
Magdalena Mikołajczyk

Polska myśl polityczna
a problemy apercepcji
(przykłady pojęć,
metafor i ram
stosowanych
w dyskursie politycznym)

Pojęcie apercepcji rzadko jest współcześnie używane, na gruncie politologii nieobecne, choć procesy tworzenia myśli politycznej, wiązania różnych wątków wcześniej rozpoznanych, adaptowania i tworzenia terminologii odnoszącej się do podmiotów aktywnych w tej dziedzinie, właściwości polityki, celów, wartości politycznych, słowem łączenia tradycji z współczesnym doświadczeniem, są uwarunkowane przynajmniej poniekąd kompetencją w tym zakresie. Filozoficzne koncepcje, ale i psychologiczne interpretacje, apercepcję kojarzą z momentem, w którym występuje rozpoznanie, zrozumienie tego co jest postrzegane i pomyślane, powiązanie dotychczasowej wiedzy z nowymi wyobrażeniami i poglądami. Jeśli elementem tak rozumianego procesu odbioru bodźców jest „świadomość samego siebie”, to w najogólniejszym sensie jest to także istotny moment dla definiowania społecznej i politycznej tożsamości¹. Można kojarzyć to z sytuacją, w jakiej bagaż obciążeń tworzony przez same pojęcia oraz rozumienie, stanowiące efekt wcześniej nabytej wiedzy, doświadczeń oraz własnych intelektualnych przemyśleń, jest zaproszeniem i zarazem zaporą dla wszystkiego co nowe, co się zdarza i co zauważając do tego bagażu dokładamy.

W polskiej literaturze społecznej wiek temu z okładem Kazimierz Kelles-Krauz kojarzył problematykę apercepcji, preformowania pro-

¹ Najczęściej w definiowaniu pojęcia apercepcja przywoływane jest pierwotne znaczenie nadane przez Gottfrieda Wilhelma von Leibniza oraz reinterpretacje dokonane przez Johanna Friedricha Herbarta, a w psychologii Wilhelma Wundta. Zob. A.S. Reber, *Słownik psychologii*, Warszawa 2000, s. 55; A.M. Colman, *Słownik psychologii*, Warszawa 2009, s. 45.

cesów poznawczych, z sytuacją społeczną i klasowym usytuowaniem poznającego. Gotowość do przyjmowania treści nauki stawała się w tym rozumieniu funkcją przynależności do określonej klasy. Wiedzę, pewien sposób rozumienia świata, własnej w nim kondycji, przyjęcie *a priori* pojęć wydających się oczywistymi narzuca zbiorowość, której się jest członkiem². Z kolei Edward Abramowski apercpcję przedstawiał jako przetworzenie intuicji, „przedmyślowych stanów”, w system pojęć, mowę, co za tym idzie, transformację czegoś indywidualnego w to co podzielane, społeczne. Przemyślane, wyrozumowane, skryształizowane w słowie pojęcia znajdują swoje miejsce, dziś zauważylibyśmy i owszem, że w subdyscyplinarnym słowniku, według Abramowskiego w „prawach, przesądach, ideałach publicznych”³. W pół wieku później echa tych poglądów i podobny sposób myślenia znaleźć można było w pracach Oskara Lange i jego namyśle nad „społeczną apercpcją i widnokregiem myślowym klas i warstw społecznych”⁴. Punktem wyjścia do dalszej refleksji dla wspomnianych myślicieli były fundamentalne w społecznej materii pytania – kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, zatem jaka jest wspólnota, z którą można/chce się identyfikować i jakie mogą być jej – czasem wyrażone tylko idea – cele. Wszystkich wymienionych łączyło to, że proces kształtowania wiedzy, powstawania świadomości społecznej, pojęć jej właściwych łączyli z strukturą klasową. Dla jednego z współczesnych polskich badaczy myśli politycznej ważna jest już nie tylko apercpcja i jej uwarunkowania, ale relacja następna, skądinąd podobna – przekształcenie tego co faktyczne, w to co normatywne, w dodatku z wielokulturowym pluralizmem w tle. Myśl polityczna w tym rozumieniu jest charakterystyczna i reprezentatywna dla dowolnej zbiorowości – stanowi zbiór pomysłów, poglądów, idei jednostek realizujących

² K. Kelles-Krauz, *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1962, s. 37.

³ E. Abramowski, *Pierwiastki indywidualne w socjologii*, Warszawa 1889 oraz tegoż, *Zagadnienia socjalizmu*, Warszawa 1989, za: <http://zasoby.kangur.uek.krakow.pl/djvu/index.php?kat=31211&col=ksiazki> [15.09.2012]. Zob. także R. Światło, *Koncepcje filozoficzno-społeczne Edwarda Abramowskiego*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. III, pod red. B. Skargi, Warszawa 1977, s. 386; O. Lange, *Socjologia i idee społeczne Edwarda Abramowskiego*, [w:] tegoż, *Wizje gospodarki socjalistycznej*, Warszawa 1985, s. 15–16.

⁴ O. Lange, *Ekonomia polityczna*, t. I, Warszawa 1986, s. 276 (pierwsze wydanie 1959).

różne w niej role. I tak jak daleką drogą jest przetworzenie postrzeżenia w pojęcia i diagnozy, tak równie jest ona daleka od tego momentu do upowszechnienia czy, jak pisze Bogdan Szlachta, normatywności⁵.

Kategorie filozoficzne – możliwość i faktyczność lub faktyczność i obowiązywanie – to efekt jednak jakże elitarniej apercpcji. Nawiązując do przywołanego tu kategorią faktyczności Jürgena Habermasa, nie bez znaczenia pozostają – także dla kreacji myśli politycznej – zauważone i przedstawione przezeń przeobrażenia społecznej struktury sfery publicznej. Interesy niegdyś jednostkowe, neutralizowane następnie we wspólnym mianowniku interesu grupowego, klasowego, pozwalały identyfikować racjonalność, artykułować cele wspólne, wyrażać je poprzez użycie tożsamo (lub przynajmniej w zbliżony sposób) rozumianych pojęć. To było warunkiem efektywności publicznej dyskusji, umożliwiało przelotny chociażby konsens. Współcześnie jednak zastąpiony on został giełdą różnych racji, kompromisem raczej narzucanym, proklamowanym jednostronnie niż stanowiącym wypracowaną wspólnotę rozumienia⁶. Pozostaje pytanie, jaka byłaby możliwa inna jej granica, jeśli nie państwo narodowe? Teza o możliwym schyłku tej formy organizacji dotychczas uznawanej za naturalną w Polsce jest traktowana jako wysoce ekstrawagancka, obrazoburcza, choć założenia konsty-

⁵ Charakterystycznym będzie tu cytat z wstępu do wspomnianej książki Bogdana Szlachty: „Może się bowiem niekiedy wydawać, że myśl polityczna traktuje o pomysłach przedstawianych przez polityków uwikłanych w bieżące spory, pragnących zrealizować cele krótko- lub długofalowe i po to sięgających po władzę lub dążących do jej przejęcia, by te cele osiągnąć (jest przecież wiele prac traktujących o myśli politycznej w takim wymiarze). Myśl polityczna wkracza również w obszary daleko istotniejsze, a ten, kto ją bada, musi sięgać nie tyle po programy polityczne partii, lecz po prace teoretyczne, których autorzy starają się uzupełnić namysł prawników, socjologów polityki, a zwłaszcza polityków; musi tak czynić, jeśli pragnie zrozumieć proponowane „sposoby przechodzenia” od tego co faktyczne, do tego co normatywne, od opinii, postulatów, ocen, woli jednostek, grup, partii czy ich przywódców, rozmaitych suwerenów: ciał przedstawicielskich, królów, ba – ludu nawet czy «narodu politycznego» do ustalanych w jakiś sposób reguł wspieranych sankcją ewentualnego zastosowania przymusu wobec sprzeciwiających się tym ustaleniom”. Zob. B. Szlachta, *Faktyczność. Normatywność. Wielokulturowość*, Kraków 2012, s. 7–8.

⁶ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Warszawa 2007, s. 337.

tutywne dla samego tak rozumianego podmiotu (założenia dotyczące jednorodności kulturowej i bezwzględnej suwerenności) rewidowane są poprzez postępującą zmianę warunków sprzyjających jego trwaniu⁷. Wartości i symbole mające wcześniej właściwości integracyjne przewrotnie użyć można do rozdzielania, separowania i wykluczania⁸. Jeśli nie jest spoiwem zyskująca akceptację tożsamość, pożądana i wspólna wizja przyszłości, historia zamienia się w arsenał pełen symbolicznych zasobów, a podmioty konkurujące ze sobą selektywnie z niego korzystają, następuje powrót treści wypartych⁹.

Truizmem będzie konstatacja, że sięganie do repertuaru pojęć używanych w przeszłości obciążone jest ryzykiem różnego ich rozumienia wobec istnienia rozmaitych tradycji, ujęć teoretycznych i kontekstów. Pojęcia i koncepty, jeśli można użyć takiego określenia – bywają także przeterminowane (jeszcze dosadniej określa to Ulrich Beck pisząc o „kategoriach zombie”)¹⁰. Tworzenie nowej terminologii wymaga zaś spostrzegawczości i intuicji, błysku geniuszu oraz warunków sprzyjających zgodzie upowszechniającej pojęcie i jego rozumienie. Co jest tym trudniejsze, im bardziej zindywidualizowane, konkurencyjne i pluralistyczne są społeczeństwa. Postęp (nie stanowiący idei) determinuje specjalizację i przyrost wiedzy w każdej dziedzinie, w warunkach globalizacji szybciej dokonuje się dyfuzja treści kulturowych. Jeśli można to tak nazwać – coraz większa kakofonia jest dopustem mediatyzowanej rzeczywistości, nadmiar unicestwia – także idee.

⁷ J. Szacki, *Przyszłość państwa narodowego*, [w:] *Przebyta droga 1989–2009*, red. P. Kosiewski, A. Rozicka, B. Toruńczyk, Warszawa 2010, s. 487.

⁸ W polskim dyskursie poświadczają to kolejne dychotomie, wszelkie „my” i „oni”, stosowane podziały na postkomunistów i postsolidarnościowców, Polskę solidarną i liberalną, liczna publicystyka z użyciem w tytule określenia „dwie Polski”. O perypetiach rozumienia i definiowania wspólnoty w Polsce po 1989 r. zob. D. Karnowska, *Spór o wspólnoty. Idee komunitarystyczne we współczesnej polskiej myśli politycznej*, Toruń 2011.

⁹ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2002, s. 281–283.

¹⁰ „Kategoriemi zombie” niemiecki socjolog określa takie pojęcia i teorie, które wydają się samo-oczywiste, trwają siłą inercji, chociaż dawno straciły zdolność do wyjaśniania zjawisk współczesnego świata. Zob. U. Beck, E. Beck-Gernsheim, *Individualisation*, London 2002, s. 202.

Celem tej analizy jest wyszukanie nowych pojęć stosowanych we współczesnym dyskursie politycznym, zwrócenie uwagi na skojarzenia, analogie, elementy retrospekcji rewolucyjnej, zastosowania starych terminów (właściwych polskiej tradycji) w nowych okolicznościach, a także przywołanie przykładów reorientacji pojęć odnoszących się do przestrzeni i progresji. Nie tyle oryginalnym, ale ciekawym jest też obserwowanie, jak pojęcia z dyskursu naukowego (metafory charakterystyczne dla perspektyw teoretycznych) adaptowane są w wypowiedziach o perswazyjnym, politycznym charakterze. I odwrotnie – czasem to wyrażona w literackim języku i formie intuicja dostarcza przesłanek do reorientacji teoretycznego podejścia. Zanim spróbuję zrekonstruować alternatywne sposoby przedstawiania współczesnych, politycznych problemów Polski w drugiej dekadzie XXI wieku, chciałabym przytoczyć kilka ważnych poglądów w pewnym sensie współwyznaczających przyjęte przeze mnie podejście.

Cała sfera języka, symboli, myślenia zapośredniczonego systemem pojęć, często znamionym dla danej zbiorowości i w jej obrębie tożsamo lub podobnie rozumianym, dotyczących postrzegania *status quo* i definiowania wartości, opartych na nich celów, jest częścią kultury. W interesującym przypadku wiąże się z relacją między kulturą a polityką. Autorzy istotnej na ten temat rozprawy pod znamionym tytułem *Kultura ma znaczenie* zdawali sobie sprawę, że jest to zależność wielopoziomowa i zwrotna. Co dość dobrze ilustruje cytaty użyte we wstępie tej publikacji obrazujące odmienność podejść: „Zgodnie z naczelnym hasłem konserwatystów to kultura, a nie polityka, determinuje sukces danej społeczności. Zgodnie z naczelnym hasłem liberałów polityka jest w stanie zmienić kulturę i uchronić ją przed zgubnym wpływem własnych instytucji”¹¹. Warto przypomnieć, że twórcy tego podejścia postrzegali i dowodzili (kontynuując sposób myślenia i Maxa Webera, i Karola Marksa), iż tradycje kulturowe poprzez swoją inercję są istotnym czynnikiem kształtowania politycznych i gospodarczych zachowań społeczeństw¹². Zmiana tradycyjnych wartości kulturowych była kreatywna dla ukształ-

¹¹ Cyt. za: S.P. Huntington, *Z kulturą trzeba się liczyć*, [w:] *Kultura ma znaczenie*, red. L.E. Harrison, S.P. Huntington, Poznań 2003, s. 13.

¹² Znaczeniu kultury w Polsce poświęcony był odrębny numer „Kultury Współczesnej”, w którym przedmiotem rozważań były m.in. czynniki ograniczające innowacyjność, kwestie tożsamości „narodowej” i „obywatelskiej”

towania społeczeństwa przemysłowego, jeśli to ekstrapolować, kolejne zmiany w kulturze też stają się istotne dla przeobrażenia instytucji właściwych polityce i gospodarce. Relacja kultura – instytucje jest jedną ze stron tego procesu. Wartości, które współdecydują o kierunkach rozwoju społecznego, niekoniecznie są zuniwersalizowane. Nie są zuniwersalizowane w ogóle i nie muszą być podzielane przez dowolną społeczność, chociażby wspólnotę o charakterze narodowym. Daje się też wyróżnić zmienne geograficzne, wobec których „imperializm kulturowy” Zachodu może być rozmaicie oceniany. Przypisywanie dominacji wartościom kultury zachodniej jest tylko jedną optyką, można je analizować także w kategoriach eksplozji i schyłku. Niemniej jednak dla Ronalda Ingelhart’a prorozwojowy sukces zdawał się być skorelowany ze zmiennymi, jakie stanowi stosunek do władzy (podejście tradycyjne lub świecko-racjonalne) i wyznawane wartości (sprzyjające przetrwaniu lub odpowiedzialne na swobodną ekspresję)¹³.

Zagadnienia stawiane w antropologii filozoficznej określane pytaniem o *conditio humana*, tym samym o znaczenie kultury, powracają w każdym czasie przez rewaloryzowane zainteresowanie tożsamością jednostki, tożsamością wspólnot, które mają dla niej znaczenie¹⁴. Stawiają na powrót w centrum uwagi wartości i normy, dotyczą pojęć, które pozwalają konstatować doświadczenia współczesności, w tym nie tylko te indywidualne, prywatne, lecz także związane z zbiorowym, politycznym *status quo*. Fundamentem myśli politycznej są odpowiedzi, kolejne pytania i pojęcia adaptowane i tłumaczone (lub nie) do narodowych i profesjonalnych słowników. W tym zakresie istnieją mody, fantazje i zapomnienia. Metaforyczne ujęcia modelowo przebiegających procesów lub wybiegające w przyszłość scenariusze nazywane są przez wykorzystanie analogii, dopisanie do już istniejącego pojęcia nowej wyrażonej najczęściej przymiotnikiem cechy, stworzenie nowego frazeologizmu lub nowej kontaminacji. Niektóre z nich mają większą moc trwania, inne

Polaków, dziedzictwo kultury wiejskiej itp. Zob. „Kultura Współczesna” 2006, nr 1.

¹³ R. Ingelhart, *Kultura a demokracja*, [w:] *Kultura ma znaczenie...*, s. 146.

¹⁴ Są to i rozprawy z zakresu filozofii człowieka dotyczące chociażby kontekstu jego wolności. Zob. np. H. Plessner, *Pytanie o conditio humana. Wybór pism*, wyb., oprac. i wstęp Z. Krasnodębski, Warszawa 1988; H. Arendt, *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Warszawa 2000.

wraz z zmianą warunków społecznych i sytuacji politycznej odchodzą w zapomnienie.

Dekadę temu Elemér Hankiss zauważał, że w świecie demokracji i konkurencji gospodarczej, do którego dołączyły już także państwa Europy Środkowej i Wschodniej, wszelkie „idee, szlachetne złudzenia i utopie” sprzed nieledwie dwudziestu lat – ulotniły się. Wykazał to przywołując dwa katalogi pojęć: określeń towarzyszących demokracji i scenariuszy nakreślanych przez analityków i wizjonerów (w tym sowietologów) z przeszłości oraz, po trzecie, konstruując wyznaczniki dawnej i aktualnej tożsamości. Według niego w latach 70. i 80. przydawkami współwystępującymi z demokracją były: formalna, różnorodna, wyborcza, patrycjuszowska, niedokończona, skonsolidowana, większościowa, pluralistyczna, konsensualna, kontraktowa, neokorporacyjna, zamierająca, liberalna (lub nieliberalna), „zwykłych ludzi”, uczestnicząca (interaktywna), dyskursywna, dialogiczna, postmodernistyczna, mono- lub policentryczna, w interesie (jednostki lub większości), ostatecznie demokracja bez demokratów. Wśród licznych wymienionych scenariuszy – geopolitycznych, historycznych, apokaliptycznych, impasu, populistycznych czy reformatorskich – przypomniał wiele pojęć poruszających ówczesną wyobraźnię, zaniechanych następnie, wszak wiązały się z rozwiązywaniem kwadratury koła¹⁵. Niektóre warte są przypomnienia – to geopolityczna perspektywa analiz, w których używano pojęć takich jak centrum–peryferie, konwergencja, upadek mocarstw, dalej w kolejnym ujęciu: chroniczne zacofanie, modernizacja, obecne było myślenie w kategoriach specyfikujących Europy (wówczas trzy Europy). To znamienne i będące w użyciu terminy, takie jak niereformowalność, finlandyzacja, ottomanizacja, normalizacja i dla odmiany pojęcia zakorzenione w reformatorskich wizjach. Wówczas kojarzone z socjalizmem w niezmiernie urozmaiconym wyborze, stanowiącym konsekwencję akcentowania zmian ekonomicznych lub politycznych¹⁶. Zmienne tożsamości Hankiss przedstawił prowokacyjnie przez szereg

¹⁵ E. Hankiss, *Gdzie się podziały nasze idee?*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 177, wydanie warsz. z 31.07.2003, s. 11.

¹⁶ Tamże. Domniemane scenariusze reformowania socjalizmu artykułowano frazeologizmami: socjalizm racjonalny, menadżerski, galbraithowski, samorządowy, akcjonariuszy, technokratyczny, konstytucyjny, z kontraktem społecznym. Warto przypomnieć także pojęcia ważne dla polskiej tradycji

alternatyw, np. człowieka zbuntowanego zastępuje człowiek kompromisu, działanie w imię sprawy, działanie w ten sposób nie motywowane. Postawy współczesne są technokratyczne, oportunistyczne, pragmatyczne, zdeterminowane nowymi obyczajami, tu jednak z moralizmem wypartym przez ekonomizm i hedonizmem zastępującym purytyzizm. Jak wcześniej dawało się wymieniać ukierunkowane na cel idee (*idée fixe*), tak współczesną sytuację autor żartobliwie konstatuje powiedzeniem „žadnych eksperymentów, bardzo proszę”. Dyskusyjną jednak pozostaje kwestia, czy konfrontacyjność postaw została rzeczywiście zastąpiona otwartością na współpracę, a odwaga moralna – polityczną poprawnością¹⁷.

Poza samymi pojęciami kolejną ważną kwestią jest to, że jakkolwiek definiować będziemy myśl społeczną i co uznamy za jej właściwy przedmiot, ci, którzy są jej twórcami oraz ci, którzy dokonują jej analizy w oparciu o charakterystyczne dlań teksty, korzystają z metafor umiejscowionych na różnych poziomach dyskursu. Pierwszy ich rodzaj, ukryty, pozostający bez werbalizacji, a mimo to organizujący dyskurs, jest pochodną wyobraźni społecznej w ogóle, przyjętych założeń o naturze społeczeństwa, wpisujący niejako refleksję polityczną w obręb socjologicznych teorii. Funkcjonalizm korzystał z metafory organicystycznej – wyobrażenie społeczeństwa kojarzone jest zatem z jego wzrostem i rozwojem, różnicowaniem struktur i funkcji, koniecznością solidarności, współtrwania warunkującego osiągnięcie celów, ze stanami normalnymi i patologicznymi, w tym wypadku zakłócającymi, ale nie uniemożliwiającymi odzyskania *equilibrium*. W myśli politycznej, doktrynach, organicystyczna metafora jest ważna dla konserwatywnych wizji społeczeństwa – z rozumieniem wspólnoty w kategoriach integralnych, funkcji wartości dla jej zespolenia i przetrwania, także naturalnych nierówności czy lokowania w centrum zainteresowania władzy, autorytetu. Detalicznym przykładem funkcjonowania tej metafory jest do dziś sam termin i znaczenie przypisywane (niekoniecznie zgodne z konstytucyjnie określoną pozycją ustrojową) – głowie państwa. Teorie konfliktu konstruowane w obrębie różnych intelektualnych tradycji przyjmowały inne założenia o naturze świata społecznego. Metaforą jest konflikt, walka,

myśli politycznej, jak np. nowy ewolucjonizm, samoograniczająca się rewolucja, rewolucja moralna.

¹⁷ Tamże.

wojna, przeciwstawienie i zderzenie, wyróżnionych zawsze spolaryzowanych układów społecznych – klas czy grup. W ramach rozmaitego typu podziałów społecznych traktowane są nierówno, dobijają się zatem o uznanie i reprezentację swoich interesów. Kontekst, w którym istotną zmienną jest istniejąca realnie i odczuwana deprywacja polityczna, siła motoryczna ruchów emancypacyjnych, ważny jest dla różnych, także współczesnych nurtów kojarzonych z lewicą. Inną jeszcze metaforą, tym razem pobrzmiewającą w socjologicznych teoriach wymiany, będzie organizujący właściwie całość życia społecznego rynek – targowisko. W jego ramach jednostki, wszak jest to indywidualistyczna perspektywa, kalkulują konsekwencje swoich działań, dokonują transakcji szacując ich koszty i spodziewane nagrody. Działające podmioty cechuje wobec tego racjonalność, a efektywność systemu wzrasta wraz z jego normatywnym uporządkowaniem, zinstytucjonalizowaniem ważniejszych typów interakcji. Nierówno rozdzielone między różne grupy jednostek zasoby i współzawodnictwo neutralizowane są przez priorytetowe traktowanie prawa jednakowo (równo) działającego wobec wszystkich. Ten typ metafory koresponduje z tradycyjnym ujęciem myśli liberalnej. Zdecydowanie trudniej jest zobrazować jedną metaforą teorii odnoszące się do społeczeństwa postnowoczesnego czy późnej nowoczesności, aczkolwiek z nimi też jest skojarzony cały szereg metafor orientacyjnych (prze-strzennych) – pola, ramy, centra, sieci, zasoby, słowem – kalejdoskopy różnorodności obrazujących labilne kształty i dynamikę – czas i ruch.

Metafory są też konsekwencją przyjęcia pewnej perspektywy badawczej. W naukach politycznych nie było i nie ma jednego paradygmatu, ich konkurencyjność zasada się także na rozmaitych sposobach użycia języka, tworzeniu centralnych pojęć, stosowaniu rozmaitych metafor: włączonych w narrację, rzutujących na postrzeganie polityki. Takie zdywersyfikowane metaforyzowanie dyskursu naukowego zaprezentował międzynarodowy zespół autorów w publikacji dotyczącej języka polityki – interpretacji, które mają też znaczenie dla społecznej zmiany¹⁸. Trudno więc się dziwić, że i dyskurs polityczny toczy się wokół kwestii transformacji, modernizacji, przywołuje lub selektywnie wykorzystuje perspektywę postkolonialną czy genderową. Polscy autorzy samo rozumienie polityki przedstawili z użyciem metafor najrozmaits-

¹⁸ *Political Language and Metaphor. Interpreting and changing the World*, ed. T. Carver, J. Pikalo, New York 2008.

szych, spodziewanych, w filozoficznym dyskursie występujących już od starożytności oraz nowych uwalniających politykę od jej podmiotowego rozumienia, kojarzących ją częściej z grą, teatrem, dyskursem, przestrzenią, sieciami i transakcjami, dynamiką społecznych więzi i znaczeń kształtujących postnowoczesną kulturę¹⁹. Język polityki, w tym prasowych wypowiedzi komentujących wydarzenia z tej dziedziny, w naturalny sposób korzysta z zapożyczeń kształtujących wyobraźnię – czerpiąc z wszelkiego rodzaju praktyk i czynności – gier, sportu, teatru, kuchni, świata przyrody itp.²⁰.

Równie ważne są metafory służące do przedstawiania właściwości polityki, jej podmiotów i celów, będące konsekwencją wyboru i użycia określonego zestawu pojęć. Jeśli mówimy np. o strukturze politycznej i dystrybucji władzy, wyobrażamy sobie jej rozdysponowanie, koncentrację lub rozproszenie, podział na części – równe bądź nierówne, policzalne bądź nie. Na innym modelu-metaforze zasadzać się będą wizje elitystyczna, pluralistyczna, korporatystyczna czy ostatecznie totalitaryzm. Podstawowe pojęcia politologii konstruowane są w oparciu o metafory, a te porządkują także sposoby rozumienia dalszych kategorii rozbudowujących w taki a nie inny sposób postrzeganie interesujących nas zjawisk. Funkcjonalną, ale i cybernetyczną proveniencję ma termin system polityczny, z organicystyczną lub mechanicystyczną metaforą w tle. Każde podejście instytucjonalne zakłada jakiś porządek, nawet jeśli się przyjmie, że najważniejszą ich rolą jest nadawanie struktury decyzjom²¹. Inny typ skojarzeń będzie konsekwencją zastosowania ter-

¹⁹ *Metafory polityki*, pod red. B. Kaczmarek, t. I–III, Warszawa 2001, 2003, 2005.

²⁰ A. Kiklewicz, M. Prusak, *Pragmatyczne aspekty teorii metafor pojęciowych (przy szczególnym uwzględnieniu metafor politycznych w polskich tekstach prasowych)*, „Respectus Philologicus” 2006, nr 9 (14), s. 20–30. Zob. także: M. Frankowska, *Frazeologia i metaforyka w tekstach politycznych lat 1989–1993*, [w:] *Język a kultura*, t. 11, pod red. J.A. Anusiewicza, B. Sicińskiego, Wrocław 1994.

²¹ Nie chcę tu wnikać w samą istotę procesu naukowego poznania, relację między ontologicznymi, epistemologicznymi a metodologicznymi założeniami. Choć warto zwrócić uwagę, że i do opisu poznania, i metodologii stosowane są obrazowe metafory (z „drogą” na czele). Sam ten wymieniony ciąg może być porównywany do „łańcucha pokarmowego”, rozważania ontologiczne do „gry towarzyskiej”, a niemoc rzutująca na brak nowych uzupełniających teorię spostrzeżeń do tworzenia „plastrów”. Zob. D. Marsh, G. Stoker, *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2002, s. 297, 314.

minu scena polityczna – z wspomnianą już grą, aktorami, rolami, całą dekoracyjną i symboliczną otoczką, a nawet didaskaliami wpisującymi ją w określony kontekst sytuacyjny. Najbardziej utrwalonymi metaforami politycznymi są jednak kategorie przestrzenne, metafory orientacyjne, w tym w polityce międzynarodowej optyka Wschód–Zachód, a na każdej nawet lokalnej scenie diada lewica–prawica pozwalająca sytuować względem siebie partie polityczne, istotna dla identyfikacji i autoidentyfikacji tak podmiotów zbiorowych, jak i jednostek-obywateli.

Jeszcze inne rozbudowane metafory, nieraz poniekąd tylko polityczne, są wymyślonym dylematem, algorytmem, przedstawieniem gry społecznej, z dającą się bardzo konkretnie przedstawić odpowiedzią. Przykładem niech tu służą pułapki społeczne, referowane onegdaj także przez Eleméra Hankissa, gdzie odpowiedzią na „tragedię wspólnego pastwiska” jest konieczność ustanowienia normy, a na „pułapkę brakującego bohatera” – powołanie wyspecjalizowanych instytucji²². Z tego typu metafor, korzystających z scenariuszy i parametrów licznych gier charakteryzujących się użyciem różnych kombinacji i strategii, korzystającą analitycy decyzji politycznych²³.

Gra społeczna może być rozumiana jednak daleko szerzej, jak to czynił Victor Turner, pisząc o metaforach i przywołując różne przykłady ich rozumienia, zwracając przy tym uwagę na sugestywność i atrakcyjność stosowania analogii w procesach zmierzających do rozumienia społecznych sytuacji, ich kreatywność w odniesieniu do idei. We własnym modelu takiej gry, opartym na badaniach antropologicznych, wyróżnił kilka faz działania, począwszy od naruszenia zwykłych regulowanych normami stosunków społecznych, przez posiadającą punkty zwrotne i momenty zagrożeń fazę kryzysu i kolejne ciągi działań przywracających równowagę. Ostatnia faza polegać może, jak pisał, zarówno na reintegracji zwaśnionej grupy, jak i na „usankcjonowaniu schizmy skłóconych stron”²⁴. W jego podejściu zwraca uwagę wyróżnienie, wręcz podkreślenie stadium liminalnego – przejściowego, rozmywającego granice między dwoma wykrystalizowanymi jakościami.

²² E. Hankiss, *Pułapki społeczne*, Warszawa 1986, s. 16–24.

²³ Zob. Z.J. Pietraś, *Decydowanie polityczne*, Kraków 1998, s. 175 i nast.

²⁴ V. Turner, *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*, Kraków 2005, s. 15–44.

Stanowiące efekt apercepcji nowe pojęcia, nowe lub odnowione metafory, ostateczne ramy lub interpretacyjne schematy odnosić się mogą do skonkretyzowanych praktyk i całego procesu społecznego. Także – zważywszy na konfliktowość oraz podejmowane przez członków zbiorowości próby jej przewyciężenia – do politycznych aspektów tego procesu. Antropologiczne czy socjologiczne ujęcia mają ambicję uniwersalizacji. Apercepcja nowych zjawisk rzutująca na kreatywność w zakresie pojęć, modeli, scenariuszy, jeśli odnieść ją do myśli politycznej, a tym samym tożsamości, jest w dużym stopniu pochodną profesji „patrzącego”, zainteresowań społeczeństwem i globalną gospodarką, zainteresowań regionem o podobnych kulturowych cechach, w końcu zainteresowań wspólnotą narodową lub dowolnego rodzaju inną, lokalną zbiorowością. Przekłada się to na od nowa stawiane pytania: co z tym światem, co z tą Europą, co z tą Polską?

Pojawianie się nowych zjawisk niemieszczących się w dotychczasowych klasyfikacjach jest zawsze wyzwaniem. Hasła politologicznych leksykonów pełne są zawsze współwystępujących z demokracją przydawek oraz kontaminacji uzmysławiających hybrydową naturę tego co polityczne. Dobrym, jak się zdaje, przykładem tego typu zabiegów podejmowanych współcześnie jest próba umiejscowienia Chin w typologiach ustroju, czego pochodną są terminy typu – socjalizm rynkowy, demokracja kolektywna lub demokracja wertykalna, oświecony autorytaryzm, w polskim dyskursie pojawiają się również złożone terminy, np. kapitalizm kompradorski, następnie zaś obrazowanie przebiegunowanych relacji w międzynarodowej perspektywie określeniami Chindie lub Chimeryka²⁵.

Przetworzenie intuicji w słowa jest pierwszą formą diagnozy. Niektóre z pojęć w danym czasie są eksponowane, używane ponadstandardowo, modne, inne zyskują swoistego rodzaju ponadczasowość i uniwersalność bez względu na to, że społeczeństwo i właściwe mu relacje władzy w międzyczasie uległy nie jednej, lecz licznym zmianom.

²⁵ Pojawienie się takich pojęć zyskuje zwykle rezonans w polskiej publicystyce. Zob. A. Leszczyński, *Chindie: przyjaźń ponad Himalajami*, „Polityka” 2005, nr 11, s. 18–21; W. Kedaj, *Chindie: dwa azjatyckie giganty wywracają świat do góry nogami*, „Wprost” 2006, nr 38, s. 98–102; *Upadek Chimeryki*, rozmowa z prof. Niałem Fergusonem, „Wprost” 2009, nr 34/35, s. 68–69; P. Aleksandrowicz, *Chimeryka na nas czyha*, „Neewswek” 2012, nr 1; K. Tarchalski, *Chimeryka, czyli symbioza gospodarek Chin i USA*, „Libertè!” 2011, nr 6.

Zważywszy na to, jak przekształcenia zachodzą w samym języku, wystarczy przypomnieć, że partia to przeszła część z całości, drugą stroną klientelizmu jest patronaż (wcześniej używano tego drugiego pojęcia częściej), narody są ostatecznie wspólnotami wyobrażonymi, obywatelstwo czy podmiotowość polityczna pojawiły się na jakimś etapie dyskursu publicznego. Denotowanie zjawisk politycznych określeniami z przyrostkiem -izm ustępuje miejsca modzie na przedrostek post- i inne nie mniej fantazyjne kontaminacje (megatrendy, turbokapitalizm, mediokracja itp.). Część tych kontaminacji daje się zastosować odpowiednio do języka polskiego, inne nie zyskują tłumaczenia, część nawet na gruncie właściwego języka pozostaje swoistego rodzaju szyfrem. Szczególnie pojęcia charakteryzujące nowe cywilizacyjne zjawiska, zgodnie z regułami szybkiej i właściwej dla globalizacji dyfuzji, przenikają do rozmów prowadzonych w mediach i profesjonalnych analiz. Ilustrują to liczne przykłady stosowanych terminów globalizacja (jednocześnie aspekty globalne i lokalne), frakteracja (fragmentaryzacja i integracja), chorder (chaos i porządek zarazem), (technopol, netokracja, fleshmob) czy bardziej pokomplikowana totarientalność (totalny + dezorientujący + bezbiegunowy)²⁶. Zmiany zachodzące w strukturze społecznej są bodźcem kreatywności słowotwórczej. Jeśli więc netokracja to forma współczesnej arystokracji (wyposażonej w wiedzę, technologicznie zorientowaną kompetencje i talenty oraz co za tym idzie władzę), na dolnych szczeblach lokuje się konsumptariat, albo, tym razem przez skojarzenie z młodością i brakiem stałej formy zatrudnienia – prekariat²⁷. Postawy krytyczne wobec państwa odzwierciedlają się bądź w szybkim

²⁶ Pojęcie technopol ma już dłuższą tradycję i bogatsze jest w „rozumienia” odwołujące się do książki Neila Postmana. Zob. N. Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 1995. Autorami terminu netokracja są autorzy ze Szwecji. Zob. A. Bard, J. Söderqvist, *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, Warszawa 2006; R. Bomba, *Netokracja, czyli bit określa świadomość*, „Kultura i Historia” 2007, nr 11, za: <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/120>. Trzecie z wymienionych pojęć stosuje autor polski. Zob. C.J. Olbromski, *Demokracja w okowach totarientalności. Współczesne ograniczenia implementacji zasad demokratycznych*, Warszawa 2011.

²⁷ Pierwsze z pojęć adaptowane jest z wspomnianej książki o netokracji, drugie zob. G. Standing, *The Precariat – the new dangerous class*, Bloomsbury 2011, wyd. polskie G. Standing, *Prekariat, Nowa niebezpieczna klasa*, http://www.praktykateoretyczna.pl/prekariat/02_Prekariat_Rozdz.2.pdf.

podchwyceniu terminu, który daje się wykorzystać do politycznej perswazji, np. kleptokracja lub przywróceniu pojęcia stworzonego dla opisu innej politycznej sytuacji, np. demokracja czy kondominium²⁸.

Część terminów wiąże się ze stanowiącą dlań podstawę koncepcją teoretyczną, niektóre są kolejną autorską typologią/nazwaniem, inne zaś są publicystyczną przebitką koncepcji, użyteczną dla autorskiej krytycznej diagnozy lub politycznej perswazji. I tak we współczesnym polskim dyskursie demokracja może być – oczywiście deliberacyjna, ale także adwersaryjna²⁹, w krytycznych ujęciach: erodująca, wyczerpująca, niemoralna, fasadowa, dekoracyjna, na zakręcie, bez wyboru itp. Wykorzystuje się także wznowione, z uaktualniającą konceptualizacją, pojęcie demokracji totalitarnej³⁰. Państwo może być: zwykle („zwykle państwo Polaków”), może też być słabe, na niby, nieprzemyślane, drapieżcze. Podobnie rzecz się z wieloma publicystycznymi wersjami, parafrazami, zestawieniami Rzeczpospolitej. Tu skojarzenia niosą wyobraźnię w kierunku – wielka i niezależna albo otwarta i kolorowa. Pominąwszy liczbowe porządkowanie trzecia, czwarta, trzecia i pół, pojawiają się

Zob. także: W. Smoczyński, *Prekariusze wszystkich czasów*, „Polityka” 2011, nr 37, s. 20–24.

²⁸ Terminu kleptokracja użył Józef Oleński, zob. tenże, *Infrastruktura informacyjna państwa w globalnej gospodarce*, Warszawa 2006. Pojęcie kleptokracji, rządów złodziei, wykorzystano w kręgach związanych z Fundacją Republikańską jako argument w dyskusji toczącej się na przełomie roku 2012/13 w Polsce o fotoradarach. Poza debatą kleptokracji został poświęcony numer wydawanego kwartalnika. Zob. „Rzeczy Wspólne” 2013, nr 1, <http://rzeczywspolne.pl/pismo/rzeczy-wspolne-11-12013/> [30.01.2013] Pojęcie demokracji nieco wcześniej używane w charakterystykach rosyjskiej sceny politycznej, w Polsce wróciło wraz z dyskusją o wolności mediów. Zob. np. <http://niepoprawni.pl/blog/4949/demokracja-1> [30.01.2013]. Oba terminy wykorzystywane były do analizy stosunków politycznych w państwach realnego socjalizmu, również pozwalały określać w ten sposób półautorytarne i skorumpowane reżimy w Ameryce Łacińskiej i Afryce. Zob. T.G. Ash, *Historia na gorąco. Eseje i reportaże z Europy lat 90.*, Kraków 2000, s. 134 i 426.

²⁹ J. Reykowski, *Jakość demokracji*, [w:] *Projekt dla Polski. Perspektywa lewicowa*, red. J. Reykowski, Warszawa 2011, s. 87–89.

³⁰ J.L. Talmon, *The Origins of Totalitarian Democracy*, London, 1960; tenże, *The Origins of Totalitarian Democracy. Political Theory and Practice during the French Revolution and beyond*, 1986; przedruk fragm. „Znak” 1992, s. 67–80.

oznaczenia zapożyczane z technologicznych generacji, np. Rzeczpospolita 3.0³¹. Może być postrzegana jako Rzeczpospolita samolubów, trollska, telewizyjna czy kłamców. To ostatnie koresponduje z określeniami Rzeczpospolita transformacyjna, kryzysowa, przywilejów, a nawet, co wskaźnikowe dla populizacji języka polityki – „dorżnięta”. Pojęcia mogą łączyć teoretyczną perspektywę z diagnozą, jak w wielu zestawieniach: „Rzeczpospolita postkolonialna” („Ludzie systemu i postkolonializm”, „Postkolonializm medialny i romantyczna zgrywa”)³². Także z prognozą, jak w ciekawej literackiej kompozycji Manuei Gretkowskiej używającej terminu „córczynna”³³.

Gdyby się tu odwołać do tych, których zagadnienie pojęć koncentrujących uwagę w danym czasie i miejscu interesowało w filozoficznej perspektywie, to warto przywołać konstatację Jeana Baudrillarda, według którego istnieją słowa klucze:

Słowa bowiem niosą i rodzą idee o wiele częściej niż idee słowa. Jak czarodziejskie zaklęcia, operatory magiczne, słowa nie tylko przekazują idee i kryjące za nimi rzeczy, ale także się przeobrażają, przeistaczają w zetknięciu ze sobą, kreśląc w swych ewolucjach spiralne trajektorie. W ten właśnie sposób przenoszą i udostępniają nam idee³⁴.

Koncepcja słów kluczowych obecna w analizach kulturowych i semantyce lingwistycznej relatywizuje jednak słowa, a następnie sposoby myślenia do obszaru języka, a co za tym idzie kultur narodowych, ewentualnie cywilizacji. To o tym pisała Anna Wierzbicka, uzmysławiając,

³¹ M. Rachoń, *Rzeczpospolita 3.0: offstream i mainstream*, „Niezależna Gazeta Polska Nowe Państwo” 2011, nr 6, s. 24–26.

³² Maria Janion przywołując publikacje krytyczne wobec tego nurtu, który postkolonializm ogranicza do relacji „Pierwszego” i „Trzeciego” świata z pominięciem Rosji i jej niedawnych europejskich i azjatyckich satelitów, cytuje twierdzenia właściwe dla tej perspektywy, ilustrując je polskimi przykładami. Są to kwestie niszczycielskiej i twórczej zarazem roli obcej dominacji i osadnictwa, złudzenia oraz rozczarowania nurtu nacjonalistycznego w dobie transformacyjnego przejścia oraz stwarzające problemy z łączeniem tożsamości narodowej i religijnej z demokracją oraz równouprawnieniem płci. Zob. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Warszawa 2007, s. 322–325.

³³ M. Gretkowska, *Czas córczynny*, <http://www.polityka.pl/polska2020/1511900,1,czas-corczyzny.read>

³⁴ J. Baudrillard, *Słowa klucze*, Warszawa 2008, s. 7.

że nawet pojęcie wolności nie jest ideałem podzielanym na wszystkich kontynentach³⁵. Podobnie w przypadku pojęcia ojczyzna, a jak wykazuje analiza dyskursu w obrębie jednej ojczyzny nietożsame może być rozumienie pojęcia patriotyzm³⁶. Pojęcia nawet brzmiało tożsamo, różnie rozumiane są i w dyscyplinach naukowych, i różnych kulturach³⁷. Uwzględniając powyższe, trudno nie zauważyć, że tej relatywności nie akceptuje dyskurs polityczny, którego racją jest wysforowanie, wzmocnienie i utrwalenie jednego (przyjętego w grupie, której granice chce się zewrzeć) sposobu rozumienia.

Przenośnie, porównania, metonimie, pozwalają dobitniej wyrazić myśl, argumentować, zwiększać perswazyjną moc wywodu. W tym przypadku symboliczne zasoby, repertuar, do którego można się odwołać, ograniczony jest wyłącznie kompetencją kulturową podmiotów biorących udział w komunikacyjnej interakcji. One również najbardziej różnicują rodzaj diagnozy, koncentrują się nie na najogólniejszym ob-razie społeczeństwa, tylko na sytuacji politycznej tu i teraz, z określonym rządem, przywódcami, podejmowanymi decyzjami i relacją o tym wszystkim prezentowaną przez media. Ten rodzaj metafor, porównań,

³⁵ A. Wierzbicka, *Słowa klucze. Różne języki. Różne kultury*, Warszawa 2007, s. 289. Autorka w rozdziale zatytułowanym *Słownictwo jako klucz do etnofi- lozofii, historii i polityki* analizuje pojęcie wolności w języku łacińskim, angielskim, rosyjskim i polskim, wykazując znaczące, historycznie uwarun- kowane różnice. Pokazuje także brak adekwatnych terminów np. w języku australijskich Aborygenów lub Japonii. W rozdziale pt. *Słownictwo jako klucz do zrozumienia historii, narodu i społeczeństwa* przedmiotem analizy jest słowo ojczyzna mające inną konotację w języku niemieckim, polskim i rosyjskim.

³⁶ Tamże, s. 295. W polskiej myśli politycznej rozważania na temat ilości i jakości patriotyzmów mają długą tradycję. Zob. J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, NOW-a 1981, przedr. z wydania Instytutu Literackiego w Paryżu; A. Walicki, *Tradycje polskiego patriotyzmu*, „Aneks” 1985, nr 40, s. 37–80, por. tenże, *Trzy patriotyzmy*, Warszawa 1991, tenże, *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*, Kraków 2000, s. 225–270. Szerzej na temat użycia pojęcia patriotyzm we współczesnym dyskursie politycznym zob.: M. Miko- łajczyk, *Instrumentalizacja pojęcia patriotyzm we współczesnym polskim dyskur- sie politycznym*, [w:] *Osobliwości polskiej demokracji w XXI wieku. Uwarunkowa- nia kulturowo-medialne*, red. J. Golinowski, F. Pierchalski, Bydgoszcz 2011, s. 62–79.

³⁷ M. Bał, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych*, Warszawa 2012.

charakterystycznych zwrotów, najbardziej zapada w pamięć, choć nie są to wspomniane słowa-klucze, lecz często wyłącznie slogany ukute na użytek wyborczy. Myśl polityczna bądź to stanowiąca refleksję nad jakimś fragmentem *status quo*, bądź promująca idee i rysująca wizje przyszłych stanów rzeczy w naturalny sposób na metaforach się zasa-
dza, wyznacza ramy naszego postrzegania, a metaforyzowanie jest jej swoistego rodzaju tworzywem³⁸.

Metaforyzowanie jest dla języka właściwością uniwersalną. Uświadomieniu tego służy klasyczna już dla językoznawstwa kognitywistycznego rozprawa George'a Lakoffa i Marka Johnsona pt. *Metafory w naszym życiu*³⁹. Metaforami orientacyjnymi posługujemy się w różnych kontekstach, dla myślenia o polityce są one niezwykle ważne – góra/dół, wyżej/niżej – oznaczają nie tylko usytuowanie wzajem siebie, lecz również określają kierunek traktowany jako lepszy. Konotacje lewica–prawica zmienne są w czasie, opisujące nie jeden rodzaj, ale szereg stanowisk wobec wielu kwestii. Metafory odnoszą się do symbolicznie wyznaczonego miejsca, są chwalebny lub kompromitującym określeniem tożsamości lub zespołu poglądów. Równie uniwersalnym metaforycznym sposobem oglądu rzeczywistości politycznej i gospodarczej jest ruch i progresja.

W myśli politycznej geograficzne skojarzenia są niejako naturalne, dla jej typologii i opisu używane są np. nurty i meandry (czyż *per analogiam* możliwy byłby ogląd niektórych tradycji w kategoriach bifurkacji, czy określenie współczesnej myśli jako anastomozującej?). Podobnie z innego typu myśleniem podpartym metaforą przestrzenną: endogenne i egzogenne, centralne i peryferyjne, a na dodatek horyzonty myśli, spectrum poglądów i... punkty widzenia. Dość oczywiste jest też metaforyzowanie przestrzenno-geograficzne z konwencjonalnym rozumieniem

³⁸ O heurystycznych zaletach metaforyzowania przekonująco dowodzi Mirosław Karwat w tekście odnoszącym to do nauki, konstatając, że „scjenty-
styczny” kompleks się zdezaktualizował, podkreślając poznawczą wartość metafor, nie wszystkich jednak. Trzeba mu przyznać rację w takich chociaż-
by stwierdzeniach, że „figury retoryczne nie powinny występować *zamiast*
dociekań”, że obok odkrywczosci metaforyzowanie może być tylko banal-
nym ornamentem. Zob. M. Karwat, *O statusie poznawczym i zaletach metafor*,
[w:] *Metafory polityki*, t. 2, pod red. B. Kaczmarka, Warszawa 2003, s. 33.

³⁹ G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988.

słowa Zachód, stosowaniem terminów takich jak dwubiegunowość, policentryczność itp. Paradoksy swoistego geograficznego uwikłania nie są na pierwszy rzut oka dostrzegalne. Pisze o nich Bronisław Łagowski:

Świat się dzieli na Północ i Południe. Północ dzieli się na Wschód i Zachód. Południe się nie dzieli, w każdym razie gazety nie piszą, żeby się dzieliło. Wszędzie coś się dzieje, ale to, co się dzieje w zachodniej części Północy, co najmniej od Renesansu, jest najważniejsze i wpływa na cały pozostały świat. Zachód dzieli się na Europę Zachodnią i Amerykę Północną. Część Zachodu jest archipelagiem rozrzuconym po całej kuli ziemskiej i składa się z Australii, Nowej Zelandii i Izraela. I może z czegoś jeszcze, co mi w tej chwili nie przychodzi na myśl⁴⁰.

Następuje jednak, jeśli można to tak nazwać, geograficzne przeorientowanie, rozpoznanie i percepcja nie w kategoriach południka, lecz równoleżnika, gdy dawny podział Zachód–Wschód wyparło identyfikowanie Północy i Południa⁴¹. Zaś konstatacje dotyczące tego, jaki w ogóle jest świat, są echem lektur i spostrzeżeń – świat jest płaski, wędrujący, nie na sprzedaż, bez kobiet, jest też więzieniem kultury, staje wobec wyzwań i dokądś zmierza⁴².

Komentowanie polskiej polityki często operuje także nazwami stolic. Tak jak poszukiwanie rozwiązań w czasach rządu Mazowieckiego, z zapatrzeniem na niemiecki cud gospodarczy, można skomentować „po recepty chciał jechać do Bonn, ale jego doradcy kupili mu bilet do Chicago i Waszyngtonu”⁴³, tak pewną współczesną polską inercję w podejmo-

⁴⁰ Zob. B. Łagowski, *Symbole pożarły rzeczywistość*, Kraków 2011, s. 21.

⁴¹ J. Makowski, *Zaczynamy od Europy Środkowej*, „Instytut Idei” 2012, nr 1, s. 5, za: <http://www.institutobywatelski.pl/wp-content/uploads/2012/09/institut-idei-1-web.pdf>.

⁴² E. Bendyk, *Przyszłość pracy: Polska, Czechy, Słowacja wobec wyzwań globalizacji*, Warszawa 2006, s. 82–84, za T.L. Friedman, *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, Poznań 2006; G. Kołodko, *Wędrujący świat*, Warszawa 2008; A. Graff, *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, Warszawa 2008; *Dokąd zmierza świat*, pod red. A.D. Rotfelda, Warszawa 2008; W. Burszta, *Świat jako więzienie kultury: pomyslenia*, Warszawa 2008; A. Domosławski, *Świat nie na sprzedaż*, Warszawa 2002.

⁴³ T. Kowalik, *Polska transformacja*, Warszawa 2009, http://www.polskatransformacja.muza.com.pl/files/pliki/polska_transformacja_fragment.pdf.

waniu wspólnych dla krajów Unii Europejskiej decyzji można określić słowami „portfel w Brukseli, a serce w Waszyngtonie”⁴⁴.

Metaforykę można zaczerpnąć także z biologii – i nie tylko w tym organicystycznym, funkcjonalnym rozumieniu. Jest to związane chociażby z literackim lub publicystycznym oglądem właściwości współczesnego społeczeństwa, można mówić o „świecie informacyjnego bluszczu” lub „wspólnocie grzybiarzy”⁴⁵. Dla oceny procesów transformacyjnych po 1989 roku wykorzystać można wspomnienie dziedzictwa PRL rzutującego na pakiet pełen problemów. Dylemat „jak zrobić porządne akwarium z rondla zupy rybnej” był związany nie tylko reorientacją ideologicznego kolektywizmu na indywidualizm, gospodarki centralnie planowanej na rynkową, także problemem formułowanym w kategoriach podmiotowych – wychowani, wykształceni, przygotowani do zawodu w PRL mieli dokonać czegoś, czego nigdy nie doświadczyli, musiało to rzutować na jakość instytucji i ustroju. To cytowanemu tu Jackowi Żakowskiemu służy do zobrazowania polskiej elity, która była wówczas „cieniutką jak skórka na jabłku”, a szyk w drodze do modernizacji przypominał „klucz żurawi na niebie”⁴⁶. Proporcje i zależności między elitą a innymi grupami społecznymi współcześnie porównuje do „reki na młota”⁴⁷.

⁴⁴ *Portfel w Brukseli, serce w Waszyngtonie*. Ze Zdzisławem Machem rozmawiają J. Makowski, D. Sztuka, „Instytut Idei” 2012, nr 1, s. 66–69.

⁴⁵ Pierwszego terminu używa dziennikarz „Gazety Wyborczej” Marcin Kącki, drugi jest określeniem Jacka Żakowskiego. Zob. J. Żakowski, *Wyjść ze „wspólnoty grzybiarzy”*, [w:] *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2010, s. 52–55.

⁴⁶ J. Żakowski, *Jądro ciemności*, [w:] *Przebyta droga...*, s. 551, 517.

⁴⁷ „Dziś figura polskiego marszu ku przyszłości przypomina raczej postać reki na młota. Na czele młot, czyli elita życia publicznego. Luminarze, uczestnicy debat, trendseterzy, posłowie, media, medialni eksperci, biskupi. Ciężka, toporna, zwalista, stawiająca opór, niezbyt rozgarnięta, utrudniająca manewry i hamująca każdy ruch do przodu grupa zadowolonych z siebie, przeważnie niedoksztalconych, schematycznych samców (kobiety są rodzynkami). Za młotem płynie nieźle już uformowana głowa. Biznesmeni czujący się i funkcjonujący normalnie na globalnym rynku. Samorządowcy wrośnięci w Europę przez system miast partnerskich, kontakty unijne, wizyty i wymiany. Liderzy organizacji społecznych aktywni w międzynarodowych sieciach. Zawodowi wysocy urzędnicy nauczeni języków i świata, wykształceni na

W niekończącej się krytycznej opowieści o polityce polskiej ponadstandardowo wykorzystywany był (z tendencją do wznawiania) repertuar pojęć z zakresu architektury i budownictwa oraz diagnostyki medycznej. W pierwszym przypadku finalizujący wezwanie do naprawy i przebudowy, w drugim orzekający stan patologii⁴⁸. Naprawianie i uzdrawianie (sanacja) odnoszą się do polityki w ogóle, Rzeczypospolitej lub obserwowanej klasy politycznej. Metafora może być wykorzystana *à rebours* – przy pełnym krytycyzmie wyrażonym wobec powtarzalności matryc wykluczania „rozmontować swojskość”⁴⁹. Przy okazji warto zauważyć, że gdy w polityce używa się pojęć z dziedziny architektury, tak nowością jest przekształcanie planów urbanistycznych w idee⁵⁰.

Problem apercpepcji wiąże się z umiejętnością połączenia przeszłego i rozpoznanego z tym, co dopiero się tworzy, i choć obserwowane, jest niekiedy desygnatem bez właściwego mu pojęcia. Z szeregiem pytań już skonceptualizowanych, pozostających jednak bez odpowiedzi, pytań – czy władza pozostaje dziś atrybutem państwa, czy podmioty występujące w procesie politycznym są faktycznym jego organizatorem, czy są wobec siebie funkcjonalne i w jakim stopniu na ich konto zaliczyć można choćby tylko mierzalne skutki podejmowanych działań (ignorując tym-

zagranicznych kursach, stażach, szkoleniach i uczelniach. Naukowcy biorący udział w światowej wymianie wiedzy i współpracy naukowej... A dalej jest cały korpus społeczeństwa zwykłych ludzi, którzy żyją swoimi prywatnymi sprawami i mają mało czasu na interesowanie się światem, wyzwaniem cywilizacyjnymi, doktrynami i ideowymi sporami. Doraźnie nasłuchują odgłosów dochodzących z młota i próbują jakoś je dopasować do rzeczywistości, którą widzą własnymi oczami. Nie bardzo im się to składa, ale w większości nic innego nie słyszą i nigdy nie słyszeli. Chyba że jeździli za chlebem lub byli na Erasmusie”. Tamże, s. 517.

⁴⁸ M. Mikołajczyk, *Idee naprawy Rzeczypospolitej – remontowanie domu w budowie*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Kraków 2008, s. 302–312; M. Mikołajczyk, „Trzecia – niedoskonała”. *Współczesne idee naprawy Rzeczypospolitej*, [w:] *Idee w procesie kształtowania współczesnej rzeczywistości polskiej. Nacjonalizm*, red. E. Maj, M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Kraków 2010, s. 40–57.

⁴⁹ Zob. A. Graff, *Swojskość do rozmontowania: kłopot z tolerancją*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 129, s. 24–25.

⁵⁰ K. Nawratek, *Miasto jako idea polityczna*, Kraków 2008; tenże, *Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji*, Warszawa 2012.

czasem zaniechania i skutki niemierzalne). To pytania ważne i zdawałoby się uniwersalne – czy demokracja zmienia się (tu znamienne określenie – eroduje) wraz z rozwojem nowych środków komunikacji, naciskami i wyzwaniem stanowiącymi pochodną procesów globalizacyjnych, czy instytucje polityczne, które dotychczas są dla nas najważniejszym punktem odniesienia, będą trwać w zapożyczonym kształcie, czy też na naszych oczach zanikają, a ich alternatywy są dla nas nieprzewidywalne. W tym ostatnim przypadku rzecz dotyczy państwa narodowego, partii, parlamentów, społeczeństwa obywatelskiego. Ale nie tylko problemów związanych z nazywaniem podmiotów, także relacji i wartości, tych politycznych: zanikającej lub przeciwnie reorientującej się na medialne zmienne deliberacji i partycypacji oraz społecznych: lojalności wspólnotowej, która z poziomu lokalnego, kraju, narodu nie musi (może) zmierzać do planetyzmu⁵¹. Ostatecznie kojarzy się także z nazywaniem, tworzeniem terminów pozwalających wyodrębnić, określić, zaklasyfikować problemy pojawiające się lub postrzegane w sposób ciągły. Zagadnienia centralne dla myśli politycznej – władzy, ustroju, podmiotów działających w polu polityki, ich suwerenności, wartości, które w polityce nie mogą być ignorowane – nieraz na nowo były nazywane lub reinterpretowane.

Uwzględniając powyższe, warto zastanowić się, jakie są podobieństwa i osobliwości pojęć i metafor przyjmowanych, charakterystycznych dla różnych podmiotów kreujących dyskurs polityczny w Polsce (nurtów współczesnej polskiej myśli politycznej), w jaki sposób postrzeganie problemów współczesności, nowych determinant polityki przetwarzane jest w narrację. Jak konstruuje się opis tego, co warunkowane jest zmianą społeczną (w zakresie struktury, więzi, komunikacji), procesami globalizacji i transformacji gospodarczej, co pozostając właściwe dla współczesnej Polski nie może ignorować zmiennych cywilizacyjnych, o ponadnarodowym charakterze i czy używa się tu nowych pojęć. Te elementy w pewnym sensie współtworzą także obraz – wizję przyszłości. Interesująca jest sama terminologia oraz artykułowane powinności przypisane państwu, rozmaicie zresztą rozumianej wspólnoty – innymi słowy – czynności, jakie należy podjąć, aby „Rzeczpospolita dla moich wnuków”, alternatywnie „IV Rzeczpospolita” lub jakakolwiek inna, ale do pomyślenia w dłuższej perspektywie czasowej, okazała się lepsza niż ta przez współczesnych projektowana, doświadczana i krytykowana.

⁵¹ P. Ellyard, *Ideas for the new millennium*, Melbourne 2001, s. 170.

Samo jednak przypisywanie owych powinności, zobowiązań, szukanie ról możliwych do zrealizowania przez podmioty takie jak państwo, a w jego ramach instytucje władzy, siłą rzeczy zasadzają się analizowanych przez G. Lakoffa schematach interpretacyjnych.

Tak jak pojęcie apercpcji wydawało się niegdyś użyteczne do określenia procesu przetwarzania intuicji w słowa, tak pojęciem współcześnie znacznie częściej używanym, nie tylko w socjologii interpretatywnej, jest pojęcie ramy. Analiza ramowa, jak to ciekawie zostało skonstatowane w tytule wstępu do książki Ervinga Goffmana, daje szansę na odkrycie „co się tu dzieje”. Pytanie niebagatelne, także w odniesieniu do polityki. W socjologicznym rozumieniu ramy są schematami poznawczymi, interpretacyjnymi, są uwarunkowane społecznie, dzięki nim kształtują się „formy pamięci zbiorowej, społecznego poznania czy kultury symbolicznej”, stanowią zbiorowe definicje makrosytuacji społecznych⁵². Rama pozwala przeobrazić wyobraźnię, tak by np. procesy polityczne odczytywane były nie w kategoriach wcześniej zapoznanych – systemu, struktur i właściwych dlań instytucji, dalej artykulacji interesów i legitymacji, powodującego sprzężenia zwrotne procesu decyzyjnego, ale sceny – z aktorami, ich rolami, grą o władzę i wizerunek, światłami kamer, medialną krytyką i niekoniernie wieńczącą owacjami kolejne przedstawienia publicznością.

Jeśli szukać ram dyskursu, tak jak to czyni w odniesieniu do amerykańskich przykładów George Lakoff, można zauważyć, że w polskim przypadku alternatywne ramy nie mają bezwzględnie „upartyjnionego” charakteru⁵³. Tworzone są przez orientację wobec narodowej historii (powrót idei), orientację na obserwowalne społeczno-kulturowe zmiany (przenoszenie idei). Można to pokazać czyniąc źródłem analizy publika-

⁵² M. Czyżewski, *Analiza ramowa, czyli „co się tu dzieje?”*, [w:] E. Goffman, *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia*, Kraków 2010, s. XXVI.

⁵³ Ramy to według tego autora „struktury umysłowe, które kształtują nasze widzenie świata. Wpływają na cele, jakie sobie stawiamy, czynione przez nas plany, sposób naszego zachowania oraz na to, czy rezultaty naszych działań oceniamy jako dobre czy złe. W polityce ramy kształtują nasze zasady społeczne oraz instytucje, które powołujemy do wprowadzania tych zasad. Zmiana ram (przeramowanie) zaowocuje przekształceniem tego wszystkiego. Przeramowanie jest zmianą społeczną”. Zob. G. Lakoff, *Nie myśl o słoniu! Jak język kształtuje politykę*, Warszawa 2011, s. 23.

cje, których autorzy – intelektualisci, komentatorzy-publicyści i politycy – prezentują ogląd i ocenę minionych dwóch dekad, starają się nazywać i konkludować specyfikę polskiej transformacji, właściwości politycznego ustroju, wyznaczając przy okazji cele w ich przekonaniu posiadające zdolność integrowania⁵⁴. Orientacja, którą można nazwać prospektywną, korzysta z obu tych ram, skupiając się nie tyle na promocji skonkretyzowanych idei, co na poszukiwaniu rozwiązań, dyskusowaniu możliwych scenariuszy

Ramy, które można traktować jako alternatywne, zasadzają się na sztucznie wykreowanej opozycji – historia jest ważna vs. współczesność jest ważna. W pierwszym przypadku z naciskiem na „zakorzenie” i rewaloryzację (wybranych jednak) tradycji, w drugim na „zakotwiczenie”, adaptację w świecie, którego głównymi wyznacznikami są szybkość zmian, płynność struktur, rekonstrukcja więzi, reorientacja z władzy na wiedzę. Retoryka określająca i hierarchizująca tożsamości jest klarowna – to nowoczesny naród, Polska wielki projekt oraz otwarta Rzeczpospolita (nierządsko kolorowa), też kreująca projekty, ale wpisane w szerszy kontekst, obywatelskie. Trudno w tych przeciwstawieniach komukolwiek przypisać promocję *stricte* materialnych wartości, kultura ważna jest w obu przypadkach, w jednym jednak jej znaczenie jest artykułowane (nie zawsze literalnie) hasłami – wspierajmy, ratujmy własną narodową kulturę, w drugim przekonaniem, że akulturacja w szerszym otoczeniu jest konieczna. Z tym pierwszym będzie korelowała niechęć do zmian, negacja wzorców płynących z Zachodu, podkreślanie chrześcijańskich tradycji, tęsknota za stabilnością norm, struktur,

⁵⁴ Niestety, nawet jeśli intencją było dobranie takich książek i artykułów, których dostępność byłaby relatywnie duża, samo rozpoznanie materiału źródłowego wiąże się z konstatacją względnego zamknięcia środowisk politycznych. Zestawy autorów publikujących pod szyldem Ośrodka Myśli Politycznej, Fundacji Republikańskiej, Fundacji im. Stefana Batorego, Krytyki Politycznej, wygłaszających wystąpienia na kolejnych edycjach Kongresu Obywatelskiego organizowanego przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, mającego już wyraźny status think-tanku wspierającego partię polityczną, Instytutu Sobieskiego czy Instytutu Obywatelskiego, to swoistego rodzaju konstelacje akademików i publicystów. Im bardziej na prawo, tym bardziej eksploracji podlega myśl z przeszłości, im bardziej orientacja przesuwana się w kierunku liberalnym i lewicowym, tym większy (erudycyjny) zwrot w stronę współczesnej filozofii polityki, socjologii, ekonomii.

wspólnotowych emocji, w drugim podejściu widoczna jest fascynacja multiplikowaną liczbą wzorów, podkreślanie tempa zmian i pochwała elastyczności. W obu przypadkach istotną pozostaje wrażliwość na stosowany język opisu. Także z formułowaną przez publicystów prawej strony sceny politycznej tezą, że po 1989 roku polskie zmiany polegały na intencjonalnie kreowanej zmianie języka, pamięci i mentalności, w mniejszym stopniu na reformowaniu gospodarki czy ustroju, identyfikowaniem „frontu walki”, jaką toczą ze sobą podzielone elity polityczne z spojrzeniem wstecz, czyli „oceną przeszłości” oraz w mniejszym stopniu wizją przyszłości. Według reprezentatywnych w tym wypadku poglądów polska „inżynieria społeczna i semantyczna” dwóch dekad transformacji zasadzała się na kopiowaniu wzorców zachodnich – demokratycznego liberalizmu, filozoficznych założeń postmodernizmu oraz dyrektyw politycznej poprawności. Niestabilność jest wadą niejako immanentną dla ustroju, stąd zdziwienia, że „Demokracja to wielki klub dyskusyjny, nic nie jest ustalone raz na zawsze, wszystko może stać się tematem dialogu”⁵⁵.

Modernizacja jest pojęciem kluczowym, ale ocenianym ambiwalentnie, bo choć konieczna, oznacza wyparcie ważnych w wielowiekowej perspektywie polskich tradycji. Z oburzeniem jest kwitowana jako ksero-modernizacja, polegająca na kopiowaniu wzorców zachodnich, dostosowywaniu do norm europejskich (tłumaczenie nimi działań „jawnie szkodliwych”), przejściu w kulturze masowej zagranicznych świąt „halońów” czy walentynek”. Utożsamiana jest z nią wizja społeczeństwa w optyce „menadżerowie i pracownicy, a jeszcze lepiej producenci i konsumenci”, promocja indywidualnych karier przedsiębiorców, biznesmenów kosztem wrażliwości społecznej i... klasowej. Problemy zapożyczeń na poziomie języka ujawnia ciekawe zestawienie, krytyka tego, że w powszechnym użyciu w Polsce stosuje się terminy typu *NGO's*, ale następnie sugerowanie, iż „Nienawiścią nazywano brak zgody na proponowaną przez *mainstream* wersję modernizacji”⁵⁶. Krytykowanie staje się także udziałem krytykujących. Spostrzeżenia zmian zachodzących w postnowoczesnym społeczeństwie korelują z krytyką indywidualizmu

⁵⁵ M. Szułdrzyński, *Dwadzieścia lat wolnej Polski, dwadzieścia lat zniewolenia języka*, [w:] *Rzeczpospolita 1989–2009. Zwyczajne państwo Polaków?*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2009, s. 61.

⁵⁶ Tamże, s. 56, 67.

i konsumeryzmu, z supozycją, że docierające mody i trendy są źródłem zepsucia, rozbijają, atomizują wspólnotę, miast koncentrować ją wokół tradycyjnych wartości. Nie wyklucza to jednak przejścia tej krytykowanej logiki, trendy konsumenckie, umasowienie kultury ma jednak jakiś sens – także narodową historię można sprzedać⁵⁷.

Nawet jeśli diagnoza i prognoza wykorzystywać będzie element ruchu, to postrzeżenie w zasadzie tej samej pozycji w metaforycznym wyścigu ma różne warianty lokalizacji – bądź przez wskazanie przyczyny zapóźnienia, bądź jako prezentacja potrzeby dogonienia. Konstatacje związane z diagnozowanym stanem rzeczy również stają się opozycyjne. W bardziej kategoryczny sposób podkreśla się w jednej optyce premedytację i sprawstwo, przeciwny sposób rozumowania jest związany z postrzeganiem aleatoryczności przebiegu procesów – uwzględniania elementu przypadku oraz nieograniczonej możliwości kombinacji. Scenariusze przyszłości dla Polski w obu przypadkach są oparte na planowanej modernizacji, często z podobnymi zainteresowaniami – rozwojem regionalnym, metropolityzacją, skojarzone są z wizją społeczeństwa i rozwojem, jak to określił Janusz Czapiński, wspólnotowym lub molekularnym, oczywiście rozłącznie, w obu także zawierają przestroge⁵⁸. Jakkolwiek by nie były nazywane, ich gradację wyznacza tempo zmian. Może to być tylko zapowiedź stworzenia wizji wielkich zmian, posiadania potencjału do takiego planistycznego i ideowego wysiłku. W innym przypadku przedstawiane są różne warianty i scenariusze rozwoju, np. skok cywilizacyjny, twarde dostosowania, trudna modernizacja lub słabnący rozwój⁵⁹. Może to być droga zreformowanej kontynuacji dotychczasowego modelu rozwoju lub droga stopniowej zmiany istoty dotychczasowego rozwoju poprzez zmianę kulturowo-społeczną⁶⁰. Me-

⁵⁷ J. Kloczkowski, *Historię trzeba sprzedać*, [w:] tegoż, *Czasy grubej przesady*, Kraków 2010, s. 99–103.

⁵⁸ Rozwój molekularny – oparty na kapitale ludzkim, wspólnotowy – na kapitale społecznym. Zob. J. Czapiński, *Molekularny rozwój Polski*, [w:] *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2008, s. 95–102.

⁵⁹ Narodowy Program Foresight „Polska 2020”, http://www.pi.gov.pl/Polityka/chapter_86606.asp; zob. także: *Pięć wariantów rozwoju*. Rozmowę z prof. Michałem Kleiberem przeprowadził B. Tumiłowicz, „Przegląd” 2009, nr 6, s. 10–13.

⁶⁰ J. Szomburg, *Jaki model rozwoju, jaka edukacja? Wielkie przewartościowanie*, [w:] *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2011, s. 10.

tafory, ciekawie, bez względu na stronę sceny politycznej, czerpane są z nawigacji morskiej – krytyczna ocena rządu obrazowana jest skojarzeniem „państwo niesterowne”, w ekstremalnej wersji jest to „taniec na Tytaniku”, w alternatywnej niewykorzystanie zasobów, zablokowanie innowacyjności grozi „dryfem rozwojowym”⁶¹.

Myśl polityczną, bez względu na to, że sama apercpcja odnosi się do tego momentu, kiedy nowe zostaje nazwane, pojęciem uspołecznione, chciałoby się dodać wprowadzone tym samym w jeden z mniej lub bardziej ekskluzywnych obiegów kultury, należy osadzać w szerszej kategorii – wyobrażeń społecznych. Te zaś są istotne dla organizowania i opanowywania symbolicznych przedstawień czasu zbiorowego, wobec czego lokują się między dwoma biegunami: pamięci zbiorowej i utopii. Tylko uproszczone schematy odnoszą pamięć zbiorową do konserwatyizmu, a utopie kojarzą z wywrotowością. Wyobrażenia społeczne, cała wyobraźnia wraz z repertuarem symboli jest funkcjonalna wobec władzy politycznej, pomocna w jej zdobywaniu i legitymizacji. Wydarzenia historyczne zaczynają znaczyć nie przez swoje mniejsze lub większe działania przyczynowe w całym procesie historycznym, lecz przez „imaginacyjne wyobrażenia”⁶².

Czynnikiem różnicującym kategorie pojęciowe jest wspomniana orientacja temporalna. Bez schematycznej konsekwencji – wszak znaczącemu kilka lat wcześniej projektowi IV RP, integrację kojarzącemu z własną oceną wizją najnowszej polskiej historii, projektowi „rewolucji moralnej”, niedaleko było do utopijnej nadziei na społeczeństwo wyleczone z wszelkich problemów. Zawłaszczanie „pamięci zbiorowej”, to jej kształtowanie z ekspozycją niektórych wydarzeń historycznych, inwazją interpretacji. To też pole bitwy⁶³. Hegemonię prawicy w życiu intelektualnym i kulturze potwierdza upowszechnienie pojęć zawierających właściwe dla tej orientacji oceny przeszłości. O tym, że wygrywa ten, kto narzuci swoją definicję sytuacji, zdeterminuje własnymi poję-

⁶¹ J.F. Stanilko, *Przerwać taniec na Titaniku*, wypowiedź na konferencji organizowanej przez Instytut Sobieskiego Polska Wielki Projekt, zob. http://www.wielkiprojekt.2011.sobieski.org.pl/main/teksty/te_id/5#content.

⁶² Szerzej: B. Baczek, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 15.

⁶³ D. Gawin, A. Hall, P. Machcewicz, *Pamięć stała się polem bitwy*, „Przegląd Polityczny” 2012, nr 114, s. 74-81.

ciami język, przypomina Tomasz Goban-Klas⁶⁴. W lewicowej optyce, reprezentowanej np. przez Sławomira Sierakowskiego, konstataowane jest zaniechanie zainteresowań analizą przywołującą przeszłe pojęcia, adekwatne jednak dla czasu minionego, choćby w skojarzeniu, że opozycjonistów i agentów różniła – dziś wyparte jako kategoria różnicująca – pochodzenie klasowe⁶⁵.

Samo pojęcie zawłaszczanie jest tu znamienne, jednak jest ono w ogóle sugestią kulturowego monopolu, zarzutem kierowanym w jedną stronę. Przykładem jednym z wielu może być cytata z publicystyki Bronisława Łagowskiego, różnicującego przy okazji po swojemu strony i stanowiska:

Postsolidarność uprawia „politykę historyczną” tak w stosunkach międzynarodowych, jak w kraju. „Postkomunizm” tego nie rozumie i sądzi, rzekomo trzeźwo, realistycznie, że to nie przynosi żadnych skutków. W stosunkach międzynarodowych istotnie nie przynosi, a w kraju jej ofiarami są tylko dzieci w szkołach. Jednak dzieci za kilka lat będą wyborcami i oddadzą głosy na te partie, które się najbardziej przekonująco podszycją pod powstańców warszawskich⁶⁶.

Konfrontacja jest przeszkodą w konstruowaniu starej, ale i nowej utopii – silnego polskiego narodu, silnego państwa narodowego – jednak tu i teraz, w realiach zglobalizowanego świata i kryzysu europejskiej tożsamości. Inne tradycje (a także owo spojrzenie „wszerz” i „w głąb”) wydobywać będą, choćby przez korespondowanie tytułów z ich przeszłymi odpowiednikami, publikacje takie jak w publicystyce: *Gra o jutro 2, Myśli nowoczesnego endeka*, czy z pisane z innej już perspektywy: *Europa w obliczu końca*⁶⁷. Przedmiotem kontrowersji nie są jednak tylko oceny z zamierzchłej przeszłości, wygrana polskiej prawicy w bitwie o język opisu i prezentacji powojennego półwiecza. To także oceny dwudziestolecia transformacji, choćby w takim zestawie koincydencji:

⁶⁴ T. Goban-Klas, *Lewica a media, kwestia języka*, [w:] *Projekt dla Polski...*, s. 169.

⁶⁵ S. Sierakowski, *Klasa zależy od klasy*, [w:] *Przebyta droga 1989–2009...*, s. 341–356.

⁶⁶ B. Łagowski, dz. cyt., s. 35.

⁶⁷ A. Bratkowski i S. Bratkowski, *Gra o jutro 2*, Warszawa 2011; R. Ziemkiewicz, *Myśli nowoczesnego endeka*, Lublin 2010; M. Król, *Europa w obliczu końca*, Warszawa 2012.

Przejście od komunizmu do liberalizmu było myślowo dość łatwe. Między marksizmem a neoliberalizmem istnieją ukryte podobieństwa. W obu przypadkach gospodarka jest rozumiana jako dziedzina determinująca życie społeczne. Przejście dokonywało się przez odwrócenie znaków w ramach tej samej logiki. Odmienne wartościowano człony prostych opozycji: socjalizm versus gospodarka rynkowa, totalitaryzm versus liberalna demokracja, suwerenność versus integracja europejska, peerelowska orientacja na Wschód versus orientacja na Zachód, jedność ideologiczna versus pluralizm. Można było odczytać na nowo Manifest Komunistyczny – odrzucając fragmenty o proletariacie i zastępując negatywną ocenę burżuazji, by otrzymać Manifest Transformacji⁶⁸.

Za deprecjację tradycji i zaniechanie zamysłu budowania podmiotów właściwych dla tej utopii odpowiedzialne są pogardliwie skądinąd traktowane elity intelektualne:

[...] w Polsce na konferencjach politologicznych wciąż można usłyszeć o trwającym (już dwadzieścia lat!) procesie transformacji... A więc prowadzi się rozważania nad polityką przekształcania, a nie budowania państwa opartego na rodzimych tradycjach i obyczajach. Stąd właśnie bierze się słuszna obserwacja, że zachowujemy się i prowadzimy politykę na miarę małego narodu, o krótkiej wspólnej przeszłości, narodu, który nie ma tradycji państwowych. Nowe narody charakteryzują się najczęściej neoficką gorliwością w obronie własnej tożsamości. Nie jest to jednak przypadek współczesnej Polski, w której Polacy z ulgą wkroczyli do sfery postnarodowej i postpolitycznej, a mocno im w tym pomogli przedstawiciele świata akademickiego, artystycznego, dziennikarskiego i politycznego, stawiając przed Polakami mało ambitne cele transformacyjne. Stało się tak, ponieważ polskie elity charakteryzuje świadomość małego narodu bez znaczącego dziedzictwa i dorobku państwowego⁶⁹.

Dla środowisk lewicowych i liberalnych nie utopia, a multiplikowane w obrębie różnych współczesnych dyskursów liczne utopie są obiektem zainteresowań – „utopie realne”, stabilny ład społeczno-normatywny traktowany w tych kategoriach, zielone rewolucje i internetowe zbawienia, alterglobalizm, feminizm, posthumanizm, przypominany

⁶⁸ Z. Krasnodębski, *Filozofia III RP czyli od „antypolityki” do „postpolityczności”*, [w:] *Rzeczpospolita 1989–2009...* s. 28.

⁶⁹ A. Rzegocki, *Archeologowie i spadkobiercy. Dziedzictwo a zdolność definiowania i realizowania polskiej racji stanu*, cyt. za: <http://omp.org.pl/artukul.php?artykul=151> [11.09.2012].

przez wznowienie książki Adama Schaffa humanizm ekumeniczny⁷⁰. Wobec tego krytycyzm wobec lewicy dotyczy metafory ukutej na innym poziomie, co obrazuje tytuł jednej z publikacji *Więszzego cudu nie będzie*⁷¹.

Inne też są, jeśli to można tak nazwać, zawirowania „pamięci zbiorowej” wśród tych, którzy komunistyczny projekt i jego bankructwo lokują w epoce zwanej nowoczesnością. W ich rozumieniu narodowa historia nie jest jedynie ciągiem powodów do chwały. Po tej stronie z historii można się także wiele nauczyć, nawet na nowo czytając Marksa, z taką m.in. reinterpretacją, w której mechanizm kształtowania konserwatywnego, wspartego autorytarną orientacją ujawnia swoją ponadczasowość. Takie czytanie – tym razem *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte* przewrotnie uderza w rozmaitego typu, powtarzalne na kole historii sentymenty – atrakcyjność kultu wodza, idei porządku (z nieodłącznym jednak ograniczeniem wolności). Przypomina też sporo innych współgrających w tym przypadku socjotechnik – instrumentalnego selekcionowania idei i haseł, budowania „fikcyjnych ludów i prawych większości, mających dowodzić jedności i zrozumiałości społeczeństwa. Po to by politycy i ideolodzy mogli powiedzieć: to mój lud i moje społeczeństwo”, eksploataowania emocji, fabrykowania fałszywych konfliktów itp.⁷². Metaforyczna „czytanie historii”, szukanie w niej uniwersalnych interpretacyjnych kodów skojarzone z poszukiwaniem diagnozy współczesnego świata, w tym tożsamości Zachodu, publicystów „Przeglądu Politycznego” identyfikującego się z „intelektualnym centrum” przenosi w czas wojny peloponeskiej⁷³.

⁷⁰ Przykłady utopii na podstawie niektórych artykułów publikacji zbiorowej poświęconej tym kwestiom. Zob. *Spotkania z utopią w XXI wieku*, pod red. P. Żuka, Warszawa 2008. Zob. także: A. Schaff, *Humanizm ekumeniczny*, Warszawa 2012; S. Nowakowski, *Polskie dwudziestolecie „Humanizmu ekumenicznego”*, „Przegląd Socjalistyczny”, <http://przeglad-socjalistyczny.pl/opinie/ideologie/822-schaff.html>.

⁷¹ Z. Krasnodębski, *Więszzego cudu nie będzie*, Kraków 2011.

⁷² Zob. M. Beylin, *Wstęp*, [w:] K. Marks, *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, Warszawa 2011, s. 91

⁷³ Przywołaniu tego przykładu, rozważaniom objętym hasłem „wojna peloponeska jako model świata” poświęcony był nr 113 „Przeglądu Politycznego”. Zob. np. Sz. Wróbel, *Wojna Tukidydesa a świat współczesny*, „Przegląd Polityczny” 2012, nr 113, s. 165–172.

W polskim dyskursie politycznym, w diagnozowaniu procesów współczesnych historia jest ważna. Niemniej jednak wielu autorów kojarzonych z usytuowaniem poglądów raczej na lewo podkreśla także wspomniane wcześniej – kultura jest ważna. Pamięć zbiorowa, tradycje są jej elementami, równie ważne są zderzenia międzykulturowe i dyfuzja wzorów i wartości – nie tylko diachronia – synchronia też. Konserwatywna optyka może być kojarzona z metaforą historycznego zakotwiczenia, polegającego na intencjonalnym powoływaniu się na wybrane tradycje, z oczywistą preferencją dla niepodległościowych, narodowych i religijnych ich aspektów. Znamienne jest diagnozowanie sytuacji współczesnej jako skutków procesu historycznego – defekty to dziedzictwo komunizmu, dalej przedstawianie cech właściwych III RP i transformacji z użyciem metafor medycznych, chorobowych, ekspozycją patologii, natomiast z nieco skromniejszym, jeśli już to bardzo krytycznym, uwzględnianiem zmiennych cywilizacyjnych. Środowiska lewicowo-liberalne dużo bardziej zróżnicowane, niekoniecznie zresztą zgodne, w pewnym sensie stanowiące tęczę koalicję albo Kolorową Rzeczpospolitą, nie odcinając się od historii, nie kwestionując nieraz tych samych wartości, zwracają jednak uwagę, że ich transmisja odbywa się na różne sposoby. Jak w pierwszym (kojarzonym z konserwatyzmem) przypadku historia jest wsparciem tożsamości, a zderzenia z innymi kulturami i cywilizacyjny postęp, modernizacja jest zagrożeniem, tak w drugim stawiane jest pytanie, co w kodach kulturowych, odziedziczonych i podzielanych jest dysfunkcjonalne. Wyróżnikiem współczesnej raczej jednak lewicowo-liberalnej optyki jest zauważana niestabilność i niedefiniowalność sytuacji (postrzeganej jako powiązanie aspektów ekonomicznych, społecznych, kulturowych i politycznych), na co wpływa cały szereg zmiennych stanowiących pokłosie w pierwszym rządzie globalizacji i rewolucji informacyjnej.

Dla Zygmunta Baumana, starającego się zobrazować właściwości liminalnego, niedefiniowalnego, a przez niemożność rozpoznania niepokojącego stanu rzeczy, najbardziej adekwatnym terminem jest interregnum. Pojęcie w przeszłości oznaczające czas pomiędzy upadkiem (śmiercią lub obaleniem) jednego suwerena a intronizacją kolejnego władcy. Tak, korzystając także z użycia określenia w innych okolicznościach, a to przez Liwiusza, następnie Gramsciego, można według wnikliwie przyglądającego się procesom społecznym autora scharakteryzo-

wać czas, w którym zdajemy sobie sprawę z dysfunkcji zastanych instytucji, definiujemy poprzez obserwację licznych patologii stan kryzysu, metaforyczne „stare umiera”, a właściwości nowego porządku są jeszcze niejasne, niewyklarowane⁷⁴. Niejasność dotyczy struktur społecznych, przyszłości państwa narodowego i władzy – dla określenia czego będzie używał rozmaitych kategorii pojęciowych, przypominając „ludzi zbędnych”, pisząc o procesach diasporyzacji stanowiących rewers asymilacji czy używając obrazowych sformułowań, np. „moc wyparowała z państwa narodowego”⁷⁵.

Świadomość barier epistemologicznych, inaczej mówiąc apercypcyjnej przeszkody, jest najczęściej udziałem tych, którzy w centrum zainteresowania lokują zmiany zachodzące w systemie komunikacji, śledzą procesy społeczne zapośredniczone nowym medium, jakim jest Internet. O niezdolności do wytworzenia pojęć, a następnie wiedzy adekwatnie opisującej rzeczywistość jako przeszkodzie do mobilizacji na rzecz skutecznego działania pisze w *Buncie sieci* Edwin Bendyk. Powołując się na jego sformułowanie „Żyjemy w sytuacji dysonansu dyskursywnego – nieustannie posługujemy się zarówno w debacie publicznej, jak i rozmowach prywatnych wyobrażeniami siebie i świata odbiegającymi od tego, jacy sami jesteśmy i jaki jest świat”⁷⁶.

⁷⁴ Z. Bauman, *Times of interregnum*, „Ethics & Global Politics” 2012, Vol. 5, No. 1, s. 49–56, za: <http://www.ethicsandglobalpolitics.net/index.php/egp/article/download/17200/20072>; zob. tenże, *Socjalizm. Utopia w działaniu*, Warszawa 2010, s. 178 i nast.; *Świat po pigułce*. Z prof. Zygmuntem Baumanem rozmawia Jacek Żakowski, „Polityka” 2010, nr 50, s. 30–34. Podobne intuicje są udziałem i innych socjologów. Tu warto wspomnieć nieco starszą publikację o znamienym tytule: E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki: globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Kraków 2004.

⁷⁵ „[...] suwerenność państw i narodów doznała wielkiego uszczerbku, a to z tego powodu, że owa moc wyparowała w przestrzeń eksterytorialną, w „przestrzeń przepływów”. Natomiast polityka pozostaje w starej siedzibie, tak jakby jeden małżonek wyniósł się w przestrzeń eksterytorialną, a drugi – polityka, siedzi nadal w państwowo-narodowym domu”. Za: Z. Bauman, *O nierównościach społecznych i innych sprawach współczesnego świata*, „Res Humana” 2011, nr 1, s. 13–15. Zob. także Z. Bauman, *Czy przyszłość ma lewicę*, „Przegląd” 2012, nr 36.

⁷⁶ E. Bendyk, *Bunt sieci*, Warszawa 2012, s. 51.